Rok VIII

Nr. 223

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — —

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Środa: Cyprjana.
Czwartek: Kosm. i Dam.

CHOJNICE, czwartek dnia 27. września 1928 r.

Słońca wschód 5.50 zachód 17.51
Księżyca wschód 16.34 zach 23.53

Właściwe znaczenie wyroku

w sprawie fabryki chorzowskiej

Polska ma rozwiązane ręce.

Od dłuższego czasu ciągnęła się sprawa chorzowska przed Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

Jak wiadomo, rząd polski, obejmując Górny Śląsk, wszedł w posiadanie zakładów chorzowskich, mających niesłychane znaczenie dla naszego państwa rolniczego, tamtejsze bowiem fabryki, postawione na wysokim poziomie technicznym, zaopatrują nasz kraj w nawozy sztuczne w olbrzymich ilościach.

Rząd polski, zorjentowawszy się w sytuacji, rozwinął akcję w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem bronił się przed oddaniem zakładów chorzowskich prywatnym spółkom niemieckim, na które rząd berliński przelał swe prawa w momencie krytycznym — po drugie, nie mogąc przewidzieć, czy Trybunał w Hadze nie przysądzi stronie niemieckiej praw własności, lub wysokiego odszkodowania, niewytrzymującego kalkulacji handlowej — przystąpił energicznie do budowy własnych zakładów sztucznych nawozów pod Tarnowem. Stało się to dzięki przezornej inicjatywie P. Prezydenta Mościckiego.

Chodzi o to, wrazie odstąpienia zakładów chorzowskich z tych czy innych powodów spółkom niemieckim, by nie wydać potrzeb polskiego rolnictwa na łup niemieckiego kapitału, który mógłby, nie mając żadnej konkurencji, śrubować ceny wspomnianych produktów.

Obrana droga okazała się trafną. W dniu 13 września, (tym razem bardzo pechowym), zapadł wyrok wstępny Stałego Trybunału Spr. M. w Hadze, 9-ma głosami przeciw 3-em, który, stwierdzając niekwestjonowany w zasadzie przez rząd polski, jego obowiązków zapłacenia odszkodowania, wskutek wywłaszczenia zakładów chorzowskich, postanawia, wbrew wartości całego przedsiębiorstwa, zamiast — jak żądały Niemcy — osobnego obliczenia szkody dla każdej ze spółek, co mogłoby prowadzić do podwójnego odszkodowania.

Trybunał nie uwzględnił wyroku polskiego sądu w Katowicach z 1927 r., nie kwestjonując, że może on mieć znaczenie w prawie wewnętrznem. Trybunał odmawia pozatem żądaniu polskiemu wstrzymania postępowania do czasu, aż Komisja Odszkodowań zapewni rząd polski, że nie będzie od niego żądała wartości praw skarbu niemieckiego.

Równocześnie jednak Trybunał odmawia zakazu potrącenia sum należnych Polsce od Niemiec z sumy odszkodowania, chociaż przedstawiciel niemiecki żądanie to określił, jako mające pierwszorzędne znaczenie i chociaż Trybunał przyznaje, że o tę właściwe sprawę rozbiły się rokowania polsko - niemieckie.

Trybunał odrzuca dalej żądania niemieckie zakazania Polsce eksportu wyrobów azotowych do Niemiec, Włoch, Francji i St. Zjednoczonych do końca 1931 r. Odrzuca też żądanie zakazania Polsce eksploatowania zakładów chorzowskich.

Celem ustalenia wartości przedsiębiorstwa, Trybunał powołuje ekspertów, którym postawi pytanie co do wartości przedsiębiorstwa w r. 1922, czystego zysku, któryby przedsiębiorstwo przyniosło dotychczas spółkom, gdyby pozostawało w ich rękach, wreszcie co do wartości, jakąby dziś miało w ich ręku, przy uwzględnieniu wszelkich okoliczności, m. in. metod i koniecznych wkładów. Na podstawie odpowiedzi ekspertów Trybunał ustali sumę odszkodowania i wtedy określi sposoby i warunki zapłacenia.

Zbliżamy się ztem do momentu decydującego.

Czy suma przysądzona przez Trybunał Haski wytrzyma rachunek handlowy rządu polskiego? czy będzie się kalkulowała? Sytuacja jest poważna, ale nie jest tak niebezpieczna, jakąby była jeszcze rok lub dwa lata temu. Obecnie rząd polski ma ręce rozwiązane. Wrazie najbardziej niepomyślnym może ... przenieść swą działalność do nowych zakładów pod Tarnowem ...

Szliśmy na zwłokę w sprawie chorzowskiej. Taktyka była trafnie obrana i w każdym wypadku obecnie pozostawia w polskich rękach inicjatywę i środki, hamując „zaborczość“.... zwrócono ewentualnie zakładów chorzowskich, wobec rolnictwa polskiego.

„Nikt Niemcom już nie wierzy!“

Tak oświadczył minister Zaleski

dziennikarzowi polskiemu

Kierownik polskiej polityki zagranicznej o najaktualniejszych jej zagadnieniach.

Warszawa, 25. 9. (radjo). Minister Zaleski udzielił przedstawicielowi „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ wywiadu na temat najaktualniejszych zagadnień politycznych Polski. Pan Zaleski oświadczył, iż w sprawie nadreńskiej interesy Polski nie zostaną pominięte, dalej potępił kłamliwe metody prasy niemieckiej, a w końcu wyraził się optymistycznie o załatwieniu sporu polsko - litewskiego.

Oto co pisze sam korespondent o swej rozmowie z min. Zaleskim:

„Oczywiście, że rozmowa w pierwszym rzędzie skierował się na wyniki ostatniej sesji w Genewie, a specjalnie na interesujące dziś zwłaszcza w Berlinie zagadnienie udziału Polski w negocjacjach dyplomatycznych w sprawie opróżnienia Nadrenji. Kiedy zakomunikowałem p. ministrowi, iż zarówno prasa niemiecka, jak i kanclerz Rzeszy, Mueller, na konferencji prasowej dla dziennikarzy niemieckich zaprzeczyli, jakoby była mowa o udziale Polski w pertraktacjach w sprawie powołania Polski do komisji ustalającej i pojednawczej, p. minister Zaleski oświadczył:

— Mogę tylko w tej sprawie raz jeszcze mimo tych zaprzeczeń, o których pan wspomina stwierdzić, że redakcja komunikatu urzędowego w sprawie ewakuacji Nadrenji daje nadzieję, że interesy Polski przy negocjacjach, jakie nastąpią, nie zostaną pominięte. Niestety, dzisiaj nic bliższego w tej sprawie powiedzieć nie mogę.

— Czy odpowiadają prawdzie doniesienia prasy niemieckiej, jakoby pobyt p. ministra w Paryżu miał na celu interwencję u p. Brianda, na rzecz właśnie tego postulatu Polski?

— Z ministrem Briandem w wczasie jego pobytu w Genewie, miałem sposobność rozmawiać nieraz cztery i pięć razy dziennie, byłoby zatem rzeczą niezrozumiałą, gdybym dla konferowania z p. Briandem jechał specjalnie do Paryża. W czasie mojej obecnej bytności w Paryżu z p. Briandem wcale nie konferowałem, a jeśli obrałem tę drogę, to jedynie ze względów komunikacyjnych. Przy tej sposobności pragnę oświadczyć panu, co następuje:

— O ile chodzi o informacje prasy niemieckiej w sprawach Polski, to stwierdzam, że pisma niemieckie drukują o Polsce w ostatnich czasach tyle fałszywych wiadomości i tyle bezpodstawnych ataków, że nikt w Europie tym informacjom nie daje wiary. Możnaby przytoczyć dziesiątk,i a nawet setki mniej lub więcej sensacyjnych wiadomości, zamieszczonych w prasie niemieckiej o Polsce. Ta metoda prasę tę tak skompromitowała, że rzadko gdzie spotkać można w prasie europejskiej przedruk z prasy niemieckiej o sprawach Polski. Nikt wiadomościom tym nie wierzy, wiedząc z góry, że są one skłamane.

— Czy można zapytać, na jaki temat pan minister konferował z kanclerzem Muellerem?

— Konferencja nasza dotyczyła ogólnie stosunków polsko - niemieckich.

— Czy może specjalnie w kwestji osiedlenia?

— Nie, ten temat nie był wcale poruszany.

— Jak pan minister zapatruje się na mowę, wygłoszoną przez prezydenta Rzeszy Hindenburg a w Opolu, krytykującą decyzję Rady Ligi Narodów w sprawie podziału Górnego Śląska.

— Nie znam dokładnego tekstu tego przemówienia, dlatego nie mogę o tem narazie nic powiedzieć, jak również nie mogę ocenić, czy enuncjacje te dają podstawę do jakichkolwiek interwencji w drodze dyplomatycznej.

Wkońcu mowy zeszl. na temat spraw polsko-litewskich. Pan minister Zaleski oświadczył:

— Sprawa nawiązania normalnych stosunków z Litwą, do czego dążymy konsekwentnie została posunięta o krok naprzód. Mianowicie Rada Ligi Narodów w rezolucji swej przewiduje rozpoczęcie działania specjalnej komisji ekspertów na wypadek, gdyby wyznaczona na 3 listopada konferencja w Królewcu nie dała rezultatu. Jest rzeczą zupełnie jasną, że komisja ta zostanie powołana, jeśli na następnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów nie zostaną stwierdzone postępy w rokowaniach polsko - litewskich.

— Czemu przypisuje pan minister tak późny termin wyznaczony na rozpoczęcie konferencji królewskiej.

— Tylko temu, że p. Waldemaras się nie spieszy i dąży do odwleczenia konferencji“.

Człowiek o 25 nazwiskach

Ujęcie niebezpiecznego oszusta

Okradł 500 osób.

Wilno, 25. 9. (radjo.) Władze śledcze ujęły niebezpiecznego oszusta i złodzieja, który przez czas dłuższy uprawiał swój procedur, uszukując i okradając około 500 osób. Oszust ten ukrywający się pod 25 nazwiskami był poszukiwany przez urzędy i wydziały śledcze całego terenu Rzeczypospolitej Polskiej. Mimo ujęcia nie zdołano dotychczas ustalić jego prawdziwego nazwiska.

Socjaliści się kłócą

Zanosi się na rozłam

wśród czerwonych towarzyszy.

Warszawa, 24. 9. Pod koniec ub. tygodnia obradował centraln. Komitet Wykonawczy PPS. Narady, które miały chwilowo burzliwy charakter trwały przeszło pięć godzin. Burzę wywołał m. in. wniosek posła Zaręby, zmierzający do oddania pod sąd partyjny posła Rajmunda Jaworowskiego prezesa Rady Miejskiej m. Warszawy. Wniosek ten z powodu nieuzyskania potrzebnej ilości głosów upadł.

Dłuższą dyskusję wywołało także zajście onegdajsze na zebraniu delegatów związków zawodowych, na którem nie dopuszczono do głosu sekretarza komisji centr. związków zawodowych posła Żuławskiego, przyczem delegaci uchwalili wotum nieufności radziezwiązków zawodowych.

Zajścia te powstają na tle walki pomiędzy dwoma grupami w PPS. jednej zmierzającej do porozumienia z Rządem, drugiej zdecydowanie opozycyjnej.

„Czołem Sokoli!"

Weźcie się do intensywnej pracy

Czeka Was Zlot Wszechsłowiański w Poznaniu

Najpilniejsze zadanie Sokolstwa na Pomorzu.

Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce od czasu, kiedy przeniosło swą siedzibę do Grudziądza jest bardzo czynne. Co poniedziałek odbywają się zebrania Przewodnictwa we własnym, bardzo gustownie urządzonym Sekretarjacie który mieści się przy ul. 3-Maja nr. 10 tel. 856. Na zebraniach uchwala się bardzo wiele żywotnych spraw, które Gniazdom podaje się do wiadomości przez osobne, w tym celu perjodycznie wydawane komunikaty.

Dla informacji ogólnej wszystkich członków Sokoła na Pomorzu podajemy poniżej najważniejsze uchwały:

1) Sokolstwo polskie zabiera się intensywnie do uprawiania przysposobienia wojskowego. W tym celu tworzyć winny Gniazda sokole „Stałe Drużyny Sokole" tj. drużyny po 13 ludzi, a w większych ośrodkach utworzyć można pluton lub kompanję. Na Dzielnicę Pomorską mianowano inspektorem Stałych Drużyn Sokolich dh. Zbigniewa Czarnotę-Bojarskiego, kapitana rezerwy. Przewodnictwo żąda, aby P. W. wszystkie gniazda uprawiały i przystąpiły jaknajrychlej do tworzenia wspomnianychh oddziałów S. D. S. W takich ośrodkach jak: Bydgoszcz, Toruń i Grudziądz powstaną niebawem sokole kompanje p. w.

2) Drugą z bardzo pilnych spraw, to zorganizowanie „Sokolic". Przy wszystkich gniazdach powinień być oddział żeński z wydziałem swym na czele. W miastach powiatowych i, gdzie stosunki na to pozwalają, trzeba zakładać samodzielne gniazda żeńskie. Dotąd utworzono w następujących miejscowościach takie gniazda: w Grudziądzu, w Bydgoszczy w Witoldowie i w Toruniu. Przewodniczącą Dzielnicowego Wydziału Sokolic jest dh. Teodora Majowa, która zajmuje się szczerze zorganizowaniem ruchu sokolic i na życzenie Gniazd wyjeżdża chętnie z referatami.

Do Gniazd i Oddziałów żeńskich należeć winne przedewszystkiem żony Sokołów, a jako druhny starsze winne spełniać opiekę nad młodzieżą i druhnami ćwiczącemi.

3) Wszechsłowiański Zlot Sokołów w roku przyszłym. Podczas Powszechnej Wystawy Krajowej wPoznaniu odbędzie się Wszechsłowiański Zlot Sokołów, będzie to olbrzymia manifestajca sokoła i narodowa. Sokół bowiem, oddany jest naszej sprawie narodowej i jej służy w myśl dewizy „Bóg i Ojczyzna". Sokolstwu nie wystarcza, że podczas Zlotu będzie wielki, czy wspaniały pochód. Sokolstwo idzie przez występ tysięcy Sokołów na boisku w ćwiczeniach wolnych pokazać właśnie swą siłę fizyczną i moralną. Aby to się stałomusi więc każdy sokół się przygotować stanąć w szereg na lekcji ćwiczeń zlotowych. Niechaj wszystkim posłuży to za przykład, że na ćwiczni w Grudziądzu stają starsi wyżej lat 40.

Czyż ten piękny przykład nie powinien zachęcić wszystkich Sokołów do punktualnego uczęszczania na ćwiczenia aby na Zlocie Wszechsłowiań skim Dzielnica nasza mogła stawić conajmniej 2000 druhów i 1500 druhen! Przewodnictwo Dzielnicy niewyśle do Poznania na Zlot tych, którzy nie wezmą udziału w ćwiczeniach wolnych i którzy nie będą dostatecznie przygotowani do tych ćwiczeń. Każdy musi mieć strój ćwiczebny długie trykotowe spodnie granatowe i przepisową koszulkę.

Przewodnictwo podzieliło dzielnicę na 4 obwody i zamianowało odpowiednich komendantów obwodów, których zadaniem jest należyte przygotowanie, przydzielonych im drużyn do zlotu związkowego.

Apelujemy do całego społeczeństwa, aby usiłowanie Przewodnictwa Dzielnicy, poparło i wstępowało w szeregi sokole. Niechaj wszyscy sokoli stają na ćwiczenie do zlotowych ćwiczeń wolnych idąc za przykładem, jaki nam daje Grudziądz.

CZOŁEM!

Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystwo Gimn. „Sokół w Polsce".

Udaremniony zamach sabotażystów ukraińskich na pociąg

Lwów, 25. 9. (radjo). W poniedziałek rano zaalarmowane zostały władze bezpieczeństwa we Lwowie wiadomością o wykryciu zbrodniczego podkopu na 13 km. między stacjami Obroszyn — Stawczany za Lwowem na linji kolejowej Lwów—Sambor. Dwaj sabotażyści ukraińscy, których dzie łem jest ten nieudany na szczęście zamach na pociąg spostrzeżeni zostali przy zbrodniczej robocie w nocy w niedzielę na torze przez kontrolującego tor kolejowy dróżnika. Nieznajomi przywitali go strzałami rewolwerowemi na szczęście nie celnemi i zbiegli.

Tor kolejowy został podkopany na przestrzeni około 2 metrów. Pod progami znaleziono umocowane silne naboje materjałów wybuchowych.

Na miejsce celem zdadania wyjechał zastępca szefa urzędu śledczego we Lwowie, nadkomisarz Mittlener.

Zamach powyższy wykonany, jak wskazują pewne okoliczności, przez domorosłych sabotażystów ukraińskich, wychowanych antypaństwową agitacją, uprawianą na wiecach poselskich i na łamach pisemek ukraińskich, winien stanowić obok innych zbrodniczych aktów ostatnich czasów, groźne memento dla czynników, których pobłażliwość rozzuchwaliła separatystów ukraińskich do najwyższych granic, pozwalając bezkarnie i otwarcie nawoływać słowem i drukiem otumanionych chłopów ukraińskich do organizowania się przeciw Rzeczypospolitej.

Jak Niemcy zamierzali zaatakować Polskę

Rewelacyjna broszura.

Berlin, 25. 9. (radjo.) Mistrz zakonu młodokrzyżackiego Maraun napisał rewelacyjną broszurę, zwróconą przeciwko grupie nacjonalistycznej Hugenberga.

W jednym z ustępów tej broszury Maraun, który w roku 1923 współpracował ściśle ze skrajnymi nacjonalistami, przyznaje, iż znany z procesu czarnej Reichswehry por. Szulc prowadził akcję organizacyjną, zmierzającą do wywołania konfliktu z Polską.

Według przygotowanego planu, akcja terorystyczna w zagłębiu Ruhry miała być zakończona, natomiast wszystkie siły tajnych organizacyj niemieckich miały być zgrupowane na granicy polskiej.

Maraun oświadcza, że plan ten miał na celu zaskoczyć Polskę niespodziewanym napadem, poczem regularne siły zbrojne Reichswehry miały się połączyć z armją sowiecką.

Niepowodzenia zamachu hitlerowskiego w Monachjum oraz zamachu Bauera w Kistrzyniu położyły kres akcji przeciwpolskiej, która odżyła znowu, jak to podkreśla Maraun, w r. 1925 podczas pobytu Cziczerina w Niemczech.

Mała rewolucja

Bitwa między dwoma niemieckiemi

organizacjami wojskowemi.

Berlin, 24. 9. (radjo). W miasteczku Falken doszło do krwawego starcia między grupą Stahlhelmowców a oddziałem republikańskiego Reichsbanner. 30 osób zostało rannych, wewnętrzne urządzenie dworca zupełnie zdemolowane. Również zniszczone zostały przewody elektryczne i telefoniczne. Policja aresztowała kilkunastu awanturników.

„Czerwoni" i „Niebiescy"

Wielkie manewry Powstańców i Wojaków

pod Starogardem i pod Tczewem.

Starogard, 25. 9. Z inicjatywy prezesa okręgowego związku powstańców i wojaków szambelana Prądzyńskiego zorganizowane zostały wielkie ćwiczenia kompanji przysposobienia wojskowego obwodu Starogard i Tczew, w których brało udział około 1.500 członków powstańców i wojaków, związku strzeleckiego, Sokoła, stowarzyszenia młodzieży katolickiej, klubów sportowych, harcerzy, dwa szwadrony 2 p. szwoleżerów, oraz karabiny maszynowe i oddział gazowy. Kierownictwo ćwiczeń spoczywało w ręku oficera P. W. przy 65 p. p. mjr. Krywki, przy współudziale kpt. Wińskiego i Sochackiego. Niższe szarże do dowódców kompanji włącznie obsadzone były przez członków organizacji. Baon „Czerwony" i „Niebieski" wyruszył po biwaku nocnym w niedzielę rano z pod Stargardu i Tczewa, bitwa zaś rozegrała się w okolicy Twarożyna. Następnie odprawiła się msza polowa i gen. Rachmistruk, d-ca 16 dywizji, przemówił do zebranych oddziałów, podkreślając ich gotowość do pracy i karności. Celem ćwiczeń było zespolenie organizacyj P. W. i sprawdzenie dyscypliny kompanji P. W. W uroczystościach po ćwiczeniach brali udział wybitni reprezentanci władz i społeczeństwa.

Broń nas Boże

Trzęsienie ziemi

w Małopolsce

Lwów, 25. 9. (radjo). Wczoraj o godz. 6,40 po południu odczuto w powiecie buczackim i kopyczynieckim kilkusekundowe trzęsienie ziemi poprzedzone wielkim hukem podziemnym.

J G-ski.

Rys historyczny parafji „Borzyszkows iej".

XV a.

Brzeźno.

Zaledwie 2 klm. od granicy polsko - niemieckiej leży stary zaścianek szlachecki — Brzeźno, stykający się z jednej strony z dawną granicą Pomeranji (dziś polsko - niemiecka), z drugiej stanowi on najdalej wysuniętą placówkę byłego „Zaborza", czyli ziemi położonej „za borami" w północno - zachodniej części Borów Tucholskich. Zabory obejmowały już za czasów krzyżackich północną część komturstwa tucholskiego, między jeziorem Charzykowskim, Brdą, Strugą, Czarnąwodą a jeziorem Sumińskiem. Nazwa ta istniała jeszcze przed przybyciem Krzyżaków, kiedy ziemia ta położoną była „za borami", dla ówczesnej kasztelanji raciąskiej. W wiekach średnich istniał nawet specjalny dekanat zaborski z parafjami w Łęgu, Czersku, Brusach, Wielu i Leśnie. Do większych osad zaborskich już w XIII wieku należały: Brusy, Karsin, Kosobudy, Czersk, Dąbrowa, Leśno, Czyczkowy, Lubnia, Przytarnia, Zalesie, Łęg, Swornegacie i Wiele.

Wspomniane Brzeźno istniało już również w tym czasie, lecz w znaczeniu podrzędnem. Jak zdołano stwierdzić, to pierwotnie było tylko dwóch posiadaczy tej wsi. Okazuje to przywilej krzyżacki z r. 1373, którego wypisu królewieckie archiwum udzieliło. W cytowanym roku, Wynryk z Knyprody, wielki mistrz krzyżacki nadał Jakuszowi, sędziemu ziemskiemu i Jakóbowi Rutkenowi posiadłość na 84 włók w Brzeźnie z wolną rybitwą wjeziorze, które się zowie Małe Gwiazde. Z owych włók posiada wieś wspólnie 51, a posiadłość i dziedzictwo pierwotnie tylko dwóch szlach ciców, rozdrobniono na mniejsze ucząstki. W wspomnianej wsi znajduje się kościół pod wezwaniem św. Katarzyny, męczenniczki, zaś pod opieką św. Jakóba, Mniejszego Apostoła, będąc filją kościoła borzyszkowskiego. Dawniej stanowiło pono Brzeźno odrębną parafję, czego dowodem są rozmaite dokumenty; tu też znajduje się chrzcielnica etc. Jednakże w przywileju knyprodowskim z r. 1373 nie ma o tym kościele żadnej wzmianki. Ze względu na ważność danego przywileju przytoczę go w pełnem brzmieniu według tłomaczenia ks. Borka, oczywiście po usunięciu rażących błędów ortograficznych i gramatycznych. Pozatem cała umowa pozostanie niezmieniona.

Kopja przywileju wsi Brzeźno z r. 1373.

My, bracia Wynrych z Knyprody (ze Kniprode), ochmistrz braci zakonu szpitala S. Marji domu niemieckiego w Jeruzalem z rady i woli naszych braci, pozwalamy i dajemy naszym wiernym panom Jakusowi Landrichter, sędziemu ziemskiemu i Jakóbowi Rutkienowi osiemdziesiąt cztery włók na Brzeźnie leżące, tak jako się wykazane i wymierzone, a zaczynają się od granic Łąkiego i idą aż do gdańskiej drogi. Także dajemy mają wyrażonym panom Jakusowi i Jakóbowi i ich prawnym sukcesorom wolność do budowania; pozwalamy im też mieć jeden młyn koło komturskiego na rzece Brdzie. Do tego mieć mają wszystkie te łąki, które są wyczyszczone i te, które jeszcze są do wyczyszczenia, nad rzeką Brdą, wiecznemi czasy wolne, tak przecie, żeby dawali komturowi z Człuchowa, kiedy tam na polowanie przyjdzie, dla koni tyle siana, ile będzieprzetrzeba. Także dajemy wzwyż pomienionym panom Jakusowi i Jakóbowi i sukcesorom ich z łaski naszej wolną rybitwę według prawa chełmińskiego i zwyczaju tego kraju na jeziorze Gwiazdym do stołu swego. Za to nam mają trzymać husarza i obrachowawszy się, tam go stawić, gdzie będzie rozkazany od nas albo naszych braci. Także mają nam dać od każdej włóki obsiadłej, (bo rola licha) jeden korzec owsa za pługowe i do uznania państwa jeden funt wosku i jeden fenig chełmiński albo pruski co rok na dzień św. Marcina biskupa. Na wieczną pamiątkę tych rzeczy naszą pieczęć daliśmy w ten list przyłożyć. Dan w Grebinie roku Pańskiego 1374 w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Świadkowie nasi kochani bracia: brat Wolffram z Byldorschein (Wolf von Baldersheim) wielki komtur, brat Swider z Pelant (Sweder von Pellant) tresler, brat Henryk de Grebitz, komtur w Człuchowie, pan Nicolaus nasz kapelan, brat Joannes Schonebal, wójt w Grębin, Reinhard anicer i Kuno de Lichtenstein nasz kapłan i drudzy pocziwi ludzie.

Z powyższego dokumentu wynika jasno, że w pierwotnych czasach byli dziedzicami tej wsi wspomniani dwaj dziedzice. Dziś, oczywiście jest tam ogromne rozdrobnienie ziemi, gdyż za czasów zaborczych stanowiło Brzeźno bardzo ważny punkt handlowy, między ludnością okolicznych wsi zaborskich i Miastkiem (Rumelsburg — Niemcy). Na ten czas przypada największy rozwój gospodarczy tej wsi. Osiedlali się tu masowo rzemieślnicy, wszelkich gałęzi, powstawały obereże jedno po drugiej. Zwłaszcza dobre były tam jarmarki na bydło i konie, gdyż handlarze przyjeżdżali tam z przyległej Pomeranji, wykupując stadami drobne i chude bydło, tucząc je u siebie na żyznych pastwiskach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wykrycie wielkiej szajki szpiegowskiej
Sensacyjne aresztowanie — Rozstrzelanie kaprala W. P.

Warszawa, 25. 9. (radjo). W toku likwidacji szajki szpiegowskiej przez władze wojskowe i policję na terenie woj. nowogródzkiego i poleskiego osadzono w więzieniu cały szereg osób, a mianowicie niejakiego Szulakowskiego, przemysłowca i radnego m. Baranowicz, Nowika, studenta uniw. lwowskiego. Putyłowskiego, administratora dóbr ks. Radziwiłła, nauczyciela Kasprowicza, notorycznego kryminalistę Maszczyka oraz Piszczaka, kancelistę administracji dóbr ks. Radziwiłła.

Pozatem aresztowano 13 dalszych osób, m. in. kaprala W. P. Jagiełłowicza, który jako wojskowy skazany został na śmierć przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonano wczoraj o godzinie 5 rano.

Każdy urzędnik otrzyma medal za pięć lat służby państwowej

Warszawa, 25. 9. (radjo). Rada ministrów, uchwaliła rozporządzenie wykonawcze do ustawy o medalu za wojny z lat 1918—1921. Obecnie uzgodniony jest projekt ustawy o medalu za pięć lat służby państwowej, który nadany ma być z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości państwa. Według projektu, na jednej stronie tego medalu ma się znajdować wizerunek głowy Marsz. Piłsudskiego. Medal ma być noszony na wstążcze niebieskiej. Obecnie projekt tego medalu jest w toku uzgodnienia międzyministerjalnego i znajdzie się prawdopodobnie na porządku dziennym Rady ministrów w ciągu dwóch tygodni.

Bardzo słabo rozwija się ruch budowlany w Polsce.

Ruch budowlany, z powodu braku dostatecznych kapitałów, rozwija się naogół słabo. Większe ożywienie panuje na Śląsku, głównie dzięki pomocy kredytowej ze śląskiego funduszu gospodarczego. Również w Gdyni zaznaczają się postępy w rozwoju budownictwa.

Z pozostałej części kraju największe ożywienie wykazują miasta; Kraków, Tarnów, Drohobycz i Równe. Inicjatywa budowlana spoczywa jednak głównie w rękach władz rządowych i samorządowych. Stan kredytów budowlanych, przyznanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, podniósł się z 230,6 milj. zł. w końcu lipca do 234.1 milj. zł. w końcu sierpnia.

W dwudziestu dwóch krajach wojna rozrzuciła ich kości

Waszyngton, 25. 9. (radjo). W pracy, ogłoszonej świeżo, kwatermistrz generalny armji Stanów Zjednoczonych donosi, że żołnierze amerykańscy, polegli podczas wojny światowej, pochowani sią w dwudziestu dwóch krajach, a mianowicie: w Anglji, Szkocji, Irlandji, Francji, Danji, Włoszech, Grecji, Norwegji, Polsce, Niemczech, Czarnogórzu Czechach, Jugosławji, Luxemburgu, Finlandji, Holandji, Rumunji, Palestynie, Szwecji, Belgji, Szwajcarji i na Azorach.

Dziewięćdziesiąt tysięcy umysłowo chorych mamy w Polsce.

Warszawa, 25. 9. (radjo). Według obliczeń departamentu służby zdrowia liczba osób, przebywających w szpitalach dla umysłowo - chorych na kuracji, sięga w Polsce zawrotnej wysokości 90000. W obliczeniach tych uwzględniono zarówno zakłady publiczne jak i prywatne lecznice.

Zmarła ze strachu. Czarne chmury zwiastujące burzę spowodowały atak sercowy.

Wiedeń, 25. 9. (radjo). W jednem z mniejszych miast w Austrji wydarzył się niezwykle charakterystyczny wypadek: W dalekich podmiejskich ogrodach spacerowała niejaka Leopoldyna Nowak w towarzystwie swoich dwojga dzieci. — Nagle niespodziewanie nadciągnęły wielkie chmury, zwiastujące silną burzę. Nowakowa, która była sercowo chora, tak się przeraziła nadciągającej burzy, że dostała ataku sercowego i padła bez życia na ziemię. — Wypadek ten wywołał w całej okolicy bardzo duże wrażenie.

Ten dobrze zarobi. Pół miljona denarów za obronę serbskich zabójców

Wiedeń, 25. 9. (radjo). Wedle doniesień dzienników białogrodzkich, do znanego paryjskiego adwokata Merro-Giaferri zgłosiła się redakcja pisma białogrodzkiego „Jedinstwo", która swego czasu wzywała do zamordowania Stefana Radicza i Pribicewicza, z prośbą o objęcie obrony aresztowanych posłów Raczicza, Popowicza i Jowanewicza. Adwokat Merro-Giaferri oświadczył gotowość objęcia obrony za sumę pół miljona dynarów, która to suma zostanie zebrana drogą składek.

WAŻNE DLA GOSPODYŃ.

Każda Pani domu nietylko pragnie posiadać czysto wypraną bieliznę, lecz chciałaby jej także nadać zapach świeży i orzeźwiający. Kto ten cel pragnie osięgnąć i uchronić swój cenny zapas bielizny przed zniszczeniem, niechaj nie eksperymentuje różnemi nieznanemi środkami do prania. Całkowite zaufanie mieć można do znanego powszechnie od 70-ciu lat i niedoścignionego skądinąd mydła Regera, taksamo również do proszku mydlanego Regera, jaki na wielokrotne życzenia obecnie na rynek wypuszczono.

NIEWINNIE OSKARŻONY.

Na ławie oskarżonych przed II Izbą Karną zasiadał wczoraj rolnik Wegner z Sośna, powiat Sępólno. Oskarżenie zarzucało mu uprawianie nierządu. Na życzenie oskarżonego odbywały się rozprawy przy zamknietych drzwiach. Ponieważ rozprawa nie wykazała winy oskarżonego, sąd wydał wyrok uwalniający.

OBY NAUCZKA NIE POSZŁA W LAS.

Pieperborn Hubert, biurowy bez stałego miejsca zamieszkania, był oskarżony o podrobienie dokumentów, na podstawie którego wypłacono mu w mleczarni p. Leo w Chojnicach 350 zł. Prokurator p. Drozdowski wnosi o 4 miesiące więzienia. Oskarżony przyznaaje się w zupełności do winy i prosi o łagodny wymiar kary. Sąd wydaje wyrok, skazujący Pieperborna na trzy miesiące więzienia. Ponieważ obowiązuje prawo o amnestji, został zwolniony natychmiast z aresztu śledczego.

Z najbliższej okolicy.

Legbąd, pow. chojnicki. (Poświęcenie sztandaru.) W nadchodzącą niedzielę, dnia 30 bm. urządza Tow. Powstańców i Wojaków w Legbądzie uroczystość poświęcenia sztandaru. Towarzystwa jakoteż gości upraszaa się o wzięcie licznego udziału.

Czersk, pow. chojnicki. (Nowe ceny pieczywa i mąki.) Magistrat czerski po wysłuchaniu orzeczenia Komisji badania cen ustalił na pieczywo i mąkę ceny w następującym rozmiarze: 1 bułka z mąki pszennej (wagi 40—45 gr.) 5 gr., 2 funtowy chleba z mąki żytniej (65 proc.) 50 gr., 2 funty mąki żytniej 65 procent hurt. 52 gr., 2 funty mąki żytniej 65 proc. detal. 54 gr. Ceny powyższe obowiązują już od soboty 22-go bm. Kto się do powyższego rozporządzenia nie zastosuje, będzie karany w myśl rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z 31. sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu sprzedaży przedmiotów powszednego użytku aresztem do 14 dni lub grzywną do 10 tysięcy zł., o ile czyn nie podlega surowszemu ukaraniu. Jednocześnie wzywa się obywateli miasta Czerska, by wyższych cen nie płacili, a właścicieli, przekraczających powyższe przepisy, donosili policji celem ich ukarania.

Łęg, pow. chojnicki. (Cośkolwiek o kolei Bydgoszcz — Gdynia.) Odcinek budującej się kolei Bydgoszcz — Gdynia zwiedza od dnia 17. b. m. wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa. W dniu 17. b. m. przeprowadził inż. Rogiewicz inspekcję robót w węźle bydgoskim, poczem wyjechał samochodem do Szlachty. Obecnie roboty toczą się w pełnym tempie. Tylko przy budowie podtorza pracuje przeszło 6.000 robotników.

Wiele, pow. chojnicki. (Nieomal nieszczęście.) W ub. niedzieli przyjechała do naszej wioski wycieczka z Brus samochodem firmy „Ceres". Wycieczkowicze wysiedli przed kościołem, a samochód ruszył dalej, aby zawrócić. Wtedy to u boków samochodu uczepiło się 3 chłopaków. Szofer tego nie widział i skręcił na podwórze jednej z tut. oberży. W bramie wąskiej, mogącej ledwo pomieścić samochód, nioomal zdarzyło się nieszczęście. Wszyscy trzej chłopacy zostali przygnieceni do bramy a jeden tak mocno, że całe ubranie na nim zamieniło się w szmaty. Kiedy zaś chłopak uszedł kilka kroków padł zemdlony na ziemię. Łobuzom należą się tęgie sypy.

Kamień Pomorski, pow. sępoleński. (Ograniczenie pozwoleń na handel okrężny.) Pan wojewoda pomorski na wniosek Rady miejskiej i Magistratu miasta wydał zarządzenie, według którego na prowadzenie w naszem mieście przemysłu okrężnego, t. j. sprzedaży towarów oraz proponowanie i wykonywanie drobnych świadczeń natury przemysłowej, na podstawie zezwoleń wydanych przez inne władze, musi być uzyskane osobne zezwolenie władzy przemysłowej I instancji, w powyższym wypadku starosty powiatowego w Sępólnie.

Mała Komorza, pow. tucholski. (Brak wody.) Już od dłuższego czasu mieszkańcy cierpią na brak wody w wiosce. Studni i pompy wprawdzie tu nie brak, jednak urządzenia te są w stanie opłakanym. — Studzienka głębokości 3 metrów przy obecnej suszy nie posiada zapasu wody dla zamieszkałych tu 22 rodzin. Jest w niej tak mało wody, że matki spuszczają do niej dzieci, które następnie w studni czerpią wodę do wiadra. Z konieczności taką zabrudzoną wodę używa się do gotowania potraw, w dodatku studzienka nie jest okryta, tak że wszelkie śmieci mają łatwy dostęp. W samej wiosce znajduje się pompa, która jednak od pół roku jest nieczynna. Należałoby się postarać o remont takowej i oddanie jej do użytku mieszkańców. Leży to w obowiązku zarządu majętności. Dobrze byłoby, gdyby dla szybszego zrealizowania tych najprymitywniejszych wymogów ludzkich wglądnęła w sprawę nasza policja.

Młodociany bandyta przed sądem chojnickim
skazany został na 3 lata więzienia

Chojnice, 26. 9. 1928 r.

Wczoraj znalazła przed II Izbą karną swój epilog sprawa o bandytyzm. Na ławie oskarżonych zasiada 21 letni Józef Wiśniewski z Wąbrzeźna oskarżony o to że wspólnie z niejakimś Jankowskim dokonał 13 stycznia 1927 r. napadu na osadnika Kempistę w Nowym Dworze, pow. Sępólno.

Sprawa przedstawia się następująco:

Gdy małżonkowie Kempiści wraz z córką byli już pogrążeni w głębokim śnie, zbudził małżonków Małgorzatę i Piotra Kempistów silny blask lampek elektrycznych.

Odrazu napadnięci zorjentowali się w groźnej sytuacji i wszczęli wołania o pomoc do córki, która sypiała w sąsiednim pokoju. Tymczasem obaj zamaskowani bandyci zażądali pod groźbą rewolwerów wydania pieniędzy. Nie pomogły błagania małżonków o litość.

Zwyrodnialcy związali ręce i nogi swych ofiar Gdy wezwana o pomoc córka nie przybyła na ratunek rodzicom, stało się jasnem, że i ją poprzednio już związano.

Teraz obaj bandyci przystąpili do dalszej roboty. Podczas gdy Jankowski rewidował dokładnie całe mieszkanie, Wiśniewski został przy Kempistych, trzymając w ręku skierowany w stronę bezbronnych rewolwer. Splanowawszy mieszkanie na odchodnem kazali sobie zaprzysięgnąć że Kempiści o napadzie całym nie pisną ani słówkiem. W przeciwnym razie, podług zeznania Piotra Kempisty zagrozili, że wymordują całą rodzinę a zagrodę puszczą z dymem.

Łupem bandytów padły: złoty zegarek, złoty pierścień z djamentem, dewizka, około 20 zł, szczo teczka i karty. Te ostatnie wkrótce znaleziono przed zagrodą. Powiadomiona policja aresztowała tylko Wiśniewskiego. Jego wspólnik, znany międzynarodowy bandyta Jankowski zdołał zbiec.

Wiśniewski broni się tem, że był tylko narzędziem Jankowskiego, że pod groźbą rewolweru był zmuszony do bezwzględnego posłuszeństwa.

Prokurator p. Drozdowski w swej mowie zaznacza, że okoliczności łagodzących żadnych niema, i wnosi o 6 lat ciężkiego więzienia, o utratę praw obywatelskich przez 5 lat i dozór policyjny.

Adwokat Filipowski z Wąbrzeźna w swej pół godzinnej przemowie wskazuje na najróżniejsze momenta łagodzące i zaznacza, że właściwym sprawcą napadu był Jankowski, oskarżony zaś był, tylko ślepem narzędziem tego zwyrodnialca.

Sąd pod przewodnictwem dyr. Juńskiego, po dłuższej naradzie, wydaje wyrok, wziąwszy pod uwagę wszelkie okoliczności łagodzące, skazujący Wiśniewskiego na łączną karę 3 lat i 1 mięsiąc więzienia.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 26 września 1928 r.

ZNALEZIONE PRZEDMIOTY.

W czasie od 1. do 22. 9. br. znaleziono następujące przedmioty: 1) zegarek kieszonkowy z łańcuchem, 2) dziecięcą torebkę, 3) okulary, 4) prześcieradło, 5) wełnianą chustke, 6) portmonetkę z mniejszą kwotą pieniędzy, 7) kozę (do odebrania u p. Looka, ul. Człuchowska 15). Powyższe przedmioty odebrać można w ratuszu, pokój nr. 1.

OSKARŻENI O KRADZIEŻ W PROKURATORJI.

Wczoraj przed II Izbą Karną stawali Biskupski Franciszek obecnie w więzieniu karnem w Koronie oraz Wenzel obecnie w więzieniu karnem w Brodnicy, oskarżeni o to, że do prokuratorji w Chojnicach dokonali włamania i zabrali wiele wartościowych rzeczy (browningi, zegarki). Na ławie oskarżonych zasiadała także Skórszewska z Bydgoszczy naarzeczona Wenzla. która część tych skradzionych przedmiotów ukrywała wzgl. nabyła. Prokurator wniósł o odroczenie rozprawy, celem przesłuchania dalszych świadków, do czego Sąd się przychylił.

RUCH NA KOLEJACH POLSKICH.

Rozwój ruchu na kolejach polskich wzrasta z miesiąca na miesiąc. Ministerstwo Komunikacji ogłasza następujące dane za kwartał II r. b. dotyczące ruchu na sieci normalno - torowych kolei państwowych.

Przeciętna długość eksploatacyjna linji kolejowej wynosiła 17.337 km., po potrąceniu zaś odcinków zamkniętych dla ruchu 17.192 km. Przebieg pociągów ruchu osobowego wynosił 14.862.624 klm ruchu towarowego — 13.963.015 km.

Przebieg wagonów taboru osobowego wynosił 424.885.338 osio- km., wagonów taboru towarowego: ładowanych — 826 miljonów 494.732 osio-km., próżnych 529.239.089 osio- km.

Załadowano na stacjach kolei polskich 1.211.723 wagony, przejęto od kolei zagranicznych 143.903 wagony.

Dane powyższe obejmują 9 dyrekcji kolejowych, a mianowicie warszawską, radomską, wileńską, poznańską, gdańską, katowicką, krakowską, lwowską i stanisławowską.

ZAKAZ WYPIEKU CHLEBA PSZENNO - ŻYTNIEGO.

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 19 bm. ukazało się rozporządzenie ministra Spraw Wewnętrznych o zakazie wypieku chleba pszenno - żytniego. Niestosujący się do powyższego rozporządzenia będą karani na podstawie art. 4 i 5 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31. 8. 1926 r. Rozporządzenie w sprawie zakazu wypieku chleba pszenno-żytniego poczyna obowiązywać w 7 dni po ogłoszeniu.

W związku z powyższem według osobnego rozporządz. ministra Przemysłu i Handlu z dnia 19 bm. zakazuje się przemiału żyta na mąkę o typie wyższym aniżeli 70-cio procentowy wyciąg z ziarna oczyszczonego uprzednio z obcych domieszek. Rozporządzenie to wchodzi w życie w 30 dni od dnia ogłoszenia.

Tuchola. (Nagrodzony ogrodnik.) P. Władysław Szulczyński właściciel Zakładów Ogrodniczych w Tucholi, otrzymał za najlepszy dobór Dalji ciętych na Wystawie Ogrodniczej w Toruniu medal bronzowy Pomorskiej Izby Rolniczej, pomimo wielkiej konkurencji Ogrodników Toruńskich. Przy tej okazji wystawił pierwszą Dalję Polską która została wyhodowana w jego Zakładach i otrzymała nazwę „Gwiazda Pomorza". W przyszłym tygodniu wystawi p. Sz. owoce ze swych Zakładów w Toruniu. „Szczęść Boże".

RUCH w TOWARZYSTWACH.

ZEBRANIE TOW. PAŃ ŚW. WINCENTEGO A PAULO odbędzie się w środę, dn .26. września o godz. 5-tej po poł. w klasztorze.

O liczny udział uprasza Zarząd.

ZEBRANIE POM. ZWIĄZKU OSAD. ROL. CHOJNICE odbędzie się w niedzielę dnia 30. b. m. o godz. 12 w poł. w lokalu p. Jażdżewskiego w Chojnicach.

Ponieważ omawiana będzie sprawa przerachowania rent oraz sprawa przewłaszczenia, uprasza o liczny udział członków i gości Zarząd.

BRACTWO STRZELECKIE — CHOJNICE. W niedzielę dnia 30 września 1928 r. o godz. 2 po południu odbędzie się strzelanie o nagrody w Strzelnicy. Uprasza się o punktualne przybycie.

BACZNOŚĆ RZEMIEŚLNICY! Jutro w środę o godz. ½8 wiecz. odbędzie się u p. Locha przy Rynku zebranie, poświęcone omówieniu spraw, związanych z wyborami do Izby Rzemieślniczej, Szkołą Dokształcającą i t. p. O liczny udział prosi

Trojanowski
komisarz obw. Izby Rzemieślniczej.

LIGA KATOLICKA. W piątek, 28. bm. o godzinie 8 wieczorem w auli szkoły powszechnej zebranie Ligi Katolickiej parafji chojnickiej.

Bardzo zajmujący wykład wygłosi Franciszkanin O. Bonawentura.

O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	$8{,}88^{1}/_{4}$
Franki francuskie (100)	34,83
Franki szwajcarskie (100)	171,62
Funty angielskie (1 f.)	$43{,}24^{3}/_{4}$
Korony czeskie (100 k.)	$26{,}42^{1}/_{4}$
Liry italskie (100 lirów)	46,62

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar	$5{,}14^{1}/_{2}$
Złoty (100 złotych)	$57{,}85^{1}/_{2}$
Przekazy na Warszawę („)	57,75
100 marek rentowych	122,90
1 funt	$25{,}01^{1}/_{8}$

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagodostawa zaraz za 100 kg., w złotych.

Żyto nowe (suche)	34,75—35,50
Pszenica nowa	39,00—41,00
Jęczmień zimowy	33,50—34,50
Jęczmień brow.	35 00—37,00
Owies nowy.	30,75 - 32,25
Mąka ż. 65% wł. work.	—51,25
Mąka ż. 70% wł. work.	—49,25
Mąka p. 65% wł. work.	61,00—65,00
Ospa pszenna	26,50 - 27,50
Ospa żytnia	25,50—25 50
Groch polny	46,00—49,00
Groch jad. Victorja	65,00- 70 00
Słano luźne nowe	12,00—13,00

Ogólne usposobienie spokojne

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 392 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. Dzien. „Pom." — Skryt. pocz. 38. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom. w Chojnicach, Wyd. Władysław Jul. Schreiber

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Cekcyn, pow. tucholski. (Odpust.) W ubiegłą niedzielę 16 bm. obchodziła parafja cekcyńska swój doroczny odpust Podwyższenia Krzyża św. W odpuście wzięły udział wprost niezliczone rzesze ludu nietylko z parafji cekcyńskiej ale i okolicznych. Także przybyło licznie duchowieństwo by słuchać spowiedzi św. Pierwszą mszą św. odprawił miejscowy proboszcz ks. Jezierski. Uroczystą sumę, z procesją, odprawił ks. wikary Schliep z Lubiewa. Sumę upiększało miejscowe Kółko Śpiewu Kościelnego „Dzwon“, oraz nowo założona orkiestra miejscowego Stow. Młodzierzy Męskiej. Kazanie uroczystościowe wygłosił ks. kuratus Brząkała z Rykowiska — Błądzimia. Nieszpory odprawił jeden z księży z Tucholi. (c)

— (Z jarmarku.) W środę 19 bm. odbył się tutaj jarmark kramny wraz z targiem na konie i bydło, który powiedzieć można że dobrze się udał, pomimo że zrana przepadywał deszcz. Liczni kramarze zajęli swemi straganami znaczną przestrzeń środkowej ulicy. Większa część handlarzy jarmarcznych z bławatami, towarami krótkiemi i obuwiem byli to żydzi, którzy widocznie jakiś nowy najazd na Pomorze zrobili. Także kilku krzykaczy z swą tandetą jarmarczną racyli nie zapomnieć o jesiennym jarmarku cekcyńskim. Ponadto spotyka się dziś na jarmarkach coraz więcej szulerów uprawiających gry w kostki, na których niejeden naiwny wieśniak żądny łatwej zdobyczy zgra się nieraz do sucej nitki. Na targ bydlęcy spędzono około 40 sztuk bydła, które też po większej części sprzedano. Płacono za lichsze sztuki do 350 zł. za lepsze do 600 zł. Koni przyprowadzono również przeszło 30 ale były to przeważnie lichsze sztuki w cenie od 100 — 500 zł. Przyprowadzono nawet jedną kozę którą sprzedano za 20 zł. Ogólny przebieg jarmarku był dość ożywiony, ale porządku niegdzie nie zakłócono, pomimo że niejeden uczestnik jarmarku zalał swego robaka „czystą z kropką“, jak to uczynił jeden borowiak przepiwszy swe parę groszy a w dodatku wziął żonie, która chciała kupić najpotrzebniejsze do domu, gdzie nawet soli brak, ostatnie zaoszczędzone pieniądze, by je przepić (c)

Cekcyn pow. tucholski. (Zabawa pożegnalna.) Onegdaj opuściły naszą miejscowość stacjonowane tu na czas ćwiczeń letnich oddziały wojskowe. Nie jako na pożegnanie urządziła zakwaterowana tu Szkoła Podoficerska 64 pułku piechoty zabawę leśną, w lesie obok leśniczego p. Kowalskiego. Wieczorem odbyła się zabawa na sali p. Marasza. Przygrywała oczywiście orkiestra wojskowa.

— (Jeszcze echa jarmarku.) W ubiegłym tygodniu odbył się tutaj jarmark, w związku z którym nasuwa się pewien fakt który powinien ulédz zmianie. Mianowicie targ bydlęcy odbywał się w środku wsi na głównej ulicy tuż przed oberżą p. Chmary, czyli tam gdzie panował największy ruch na targu kramnym. Możeby w przyszłości targowisko dla bydła wyznaczono na innem stosowniejszem do tego miejscu, np. obok kuźni przy stawie. Targ koński odbywał się także na środkowej ulicy, i to przed oberżą p. Glazy.

— (Ważne dla rybaków.) Państw. Nadleśnictwo Gołąbek wydzierżawia w dniu 28 bm. na przeciąg lat 12 rybołóstwo na jeziorze Szczuczanek o powierzchni 3406 ha. (c)

Kiełpin pow. tucholski. (Sprzedaż drzewa.) Państw. Nadleśnictwo Woziwoda sprzeda w dniu 28. bm. w lokalu p Glazy w Kiełpinie, w drodze licytacji pewną ilość drzewa opałowego. (c)

Iwiec pow. tucholski. (Swój do swego.) Swego czasu nabywszy tu posiadłość, założył onegdaj warsztat kowalski p. Władysław Klóska. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w naszej rozległej wiosce. Rzutkiemu mistrzowi kowalskiemu „Szczęść Boże“. (c)

Wełpin pow. tucholski. (Wieńcowe). O tatniej niedzieli obchodzona na tutejszej majętności żniwne poraz pierwszy po kilkunastu latach tradycyjne doroczne wieńcowe. Po południu uformował się pochód z pracownic i pracowników tut. majętności i przy dźwiękach orkiestry p. Kątnego z Iwca ruszono na podwórze przed gmach w którym mieszka dzierżawca majętności p. Kaźmierski. Na czele kroczyła przodownica niosąc wieniec żniwny, wręczając go dzierżawcy. Tenże następnie podejmował pracowników u siebie. Wieczorem zaś udali się wszyscy na salę p. St. Kamińskiego do pobliskiego Bysławia, gdzie się wesoło bawiono. (c)

(Ulepszona droga). Przez Wełpin prowadzi dość, a nawet bardzo ożywiona droga z Bysławia do Cekcyna. Od dawna projektowana jest budowa szosy na omawianej przestrzeni. Nawet wybudowano już około 2 klm. szosy od Bysławia począwszy. Na dalszym odcinku uplanowano ziemię oraz leżą już kamienie, jednak nie pracuje się przy budowie. W Wełpinie, gdzie jest mocna gliniana gleba, dlatego też w mokrej porze roku był tam przejazd bardo ciężki, włożono ostatnio bruk. (c)

Dubielno pod Jeżewem. (Wielka uroczystość u Wojaków i Powstańców). Nad linją kolejową Laskowice—Grudziądz leży niewielka wioseczka Dubielno, w której nietylko że istnieje ale nawet dodatnio się rozwija Tow. Powst. i Wojaków, którego prezesem jest p. Majewski. Tow. zdołało sprawić sobie własny, okazały sztandar wojacki, którego poświęcenie odbyło się uroczyście onegdajszej niedzieli w Jeżewie. Na tą uroczystość przybyły liczne bratnie towarzystwa, ze sztandarami i bez, a mianowicie: Wojacy z: Świecia, Grudziądza—Dworzec, Górnej Grupy. Warlubia, Laskowic, Czarska Swieckiego, Dulska i Jeżewa. Ponadto z towarzystw Jeżewa brał udział grupa Zw. Inwalid. Woj. „Sokół“ i Straż Pożarna. Zebrawszy się w Dublinie wymaszerowano do Jeżewa, do kościoła parafjalnego. Uroczyste nabożeństwo odprawił, okolicznościowe kazanie wygłosił i aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. wikary Zawadziń ki. Po nabożeństwie nastąpiło zaprzysiężenie placówki i defilada. Wreszcie wygłoszono cały szereg przemówień, złożono coś 20 gwoździ pamiątkowych, jakoteż niektórzy ofiarowali kwoty pieniężne Spożyto wspólny obiad.

Po południu wymaszerowano do lasu pod Taszewo, gdzie bawiono się wesoło aż do zmroku. Wieczorem bawiono się na salach w Jeżewie. Uroczystość, pod każdym względem uważać należy jako dobrze udałą.

Chrzestnymi nowopoświęconego sztandaru byli: pp. Starosta Kowalski, dyr. Donarski, oficer P. W. por. Kodrowiak — wszyscy ze Świecia, kapitan Ostapowicz, K. Róży ki z Taszewa, senator, Kulerski z Tuszewa, Li zkowski z Lipienek, J. Karczewski z Ciemnik M. Napierałowie H. Napierała i Wąsikowski — z Jeżewa, Stachowicz z Dubielna. (c)

Wielki Mędromierz pow. tucholski. (Nowy sołtys). Posiedziciel p, Michał Chylewski objął w bieżącym miesiącu sołectwo tutejszej gminy. (c)

Bysław, pow. tucholski. (Czyj rower?) Na wójtostwie tutejszym zgłoszono jako znalezione: jeden stary rower męski. Pretensje do takowego zgłaszać należy w tutejszym wójtostwie. (c)

Serock, pow. świecki. (Dzieci u pierwszej komunji św.) Przedostatniej niedzieli przystępowały dzieci parafji serockiej do pierwszej komunji św. a to podczas nabożeństwa, które odprawił ks. prob. Sarnowski. Na pamiątkę pierwszej komunji św. otrzymało każde z dzieci piękny obrazek. (c)

Pelplin. (Przyjęcie dzieci do I Komunji św.) W niedzielę 23 bm. przyjmował ks. dziekan Lewandowski w kościele parafjalnym dzieci do I Komunji św. W godzinach rannych, zebrały się dzieci wraz z nauczycielstwem w szkole powszechnej, skąd przy dźwiękach muzyki i pieśni „Kto się w opiekę“, ruszył pochód z bractwem i ks. dziek. do kościoła. Dzieci było 29, w tem 16 dziewcząt i 13 chłopców. W pięknie w girlandy i kwiaty ubranym kościele, odprawił mszę św. ks. dziekan Lewandowski, podczas której wyk nano piękne solo śpiewowe

— (Wystawa prac misyjnych.) W przyszłym tygodniu, odbędzie się prawdopodobnie w Pelplinie wystawa prac misyjnych. (a)

Gdynia. (Jacht bez pana.) Od pewnego czasu znajduje się pod stałą obserwacją jakiś opuszczony jacht, do którego nie zgłasza się wcale jego właściciel. Pochodzenia jachtu nie zna nikt, stwierdzone zostało jedynie że niektóre części silnika są wyjęte i w stanie obecnym nie nadaje się on do użytku. Ciekawy bądź co bądź fakt nasuwa podejrzenie, że pochodzi pr wdopodobnie z kradzieży.

Kartuzy. (Aresztowanie włamywaczy.) Policja tutejsza aresztowała w lesie pod Rębosewem trzech włamywaczy, którzy w okolicy włamywali się do zabudowań i kradli, co się dało. Są to: Jaroszewski, Podłowski i Puzdrowski bez stałego zamieszkania. Są to widocznie zawodowi i niebezpieczni zbrodniarze, bo znaleziono przy nich broń palną gotową do strzału, różne narzędzia złodziejskie, latarki elektryczne i zapasowe baterje do nich. Prócz tego aresztowała policja pewnego włóczęgę, którego podejrzewa się o współudział z powyżej wymienionymi zbrodniarzami. Policji nasuwa się uznanie, że tak prędko przychwyciła niebezpiecznych ptaszków.

Wojherowo. (Znaleziony szkielet ludzki.) Przed rokiem zaginął bez wieści niejaki Bernardyn Boehlke, zamieszkały ostatnio w powiecie wejherowskim. 19 b m. znaleziono w lesie sopockim szkielet ludzki, obok zaś worek juchtowy i rewolwer. Rodzina Boehlkego rozpoznała te przedmioty jako własność zaginionego. Przypuszczają, że Boehlke popełnił samobójstwo, gdyż w czaszce znać ślady przejścia kuli. Ponadto świadkowie zeznają, że nieszczęśliwy zamierzał popełnić samobójstwo.

Wąbrzeźno. (Nieudały napad.) Czterech nieznanych sprawców usiłowało dokonać napadu na gospodarza Flisikowskiego w Ostrowiu pow. Wąbrzeźno Dwóch z napastników weszło do nieoświeconej sieni domu Flisikowskiego, którego spotkano w tejże i zapytano się o syna, przyczem jeden z napastników grożąc mu rewolwerem i świecąc latarką elektryczną zażądał podniesienie rąk do góry. Flisikowski zorjentowawszy się w sytuacji chwycił za leżącą na podłodze patelnię i uderzył nią napastników, co miało ten skutek, że zbiegli niepoznani

Lipnica pow. świecki. (Występ bandycki.) W nocy z dnia 10 na 11 bm. dokonano kradzieży z włamaniem u gospodarza Deręgowskiego w Lipnicy pow. Świecie, któremu skradziono pewną ilość ubrań, bielizny i słoniny, wartości przeszło 1000 zł. Deręgowski słysząc plądrowanie złodziei, strzelił do nich z fuzji prosząc ich. Złodzieje uszli z łupem nieprzytrzymani.

Toruń. (Pobyt ks. Biskupa). W sobotę 22 b. m. do Torunia przybył samochodem z Pelplina biskup chełmiński ks. dr. St Okoniewski w towarzystwie ka pelana swego ks. Pastwy o godz. 19 i zamieszkał w klasztorze oo. redemptorystów na Bielanach, Ks. biskup powitany został u wrót klasztoru przez duchowieństwo z chorągwiami i procesjonalnie wprowadzono do kaplicy klasztornej. Tegoż dnio wieczorem o godz. 21 w kaplicy na Bielanach połączone chóry św. Cecylji kośc. NP. Marji i „Dzwonu“ wykonały w obecności ks biskupa pod batuta p. prof. Moczyńskiego „Ojcze nasz“ i „Kwiaty św. Teresy“, utwory prof. Moszyńskiego, przyczem „Kwiaty św. Teresy“ jest to piękna pieśń dedykowana przez autora ks. bisk. Okoniewskiemu.

W niedzielę 23 bm. ks. biskup dokonał poświęcenia nowowzniesionego gmachu gimnazjum oo. redemptorystów, zaś o godzinie 15,30 z pod stóp pomnika Kopernika odebrał defiladę manifestacyjnego pochodu katolickiego, poczem odjechał samochodem do Pelplina.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Kłonicą zamordował ojca.) We wsi Przyprostynia pod Nowym Tomyślem w roku 1922 zamożny gospodarz Kliemann oddał gospodarstwo swemu synowi Władysławowi. Syn po objęciu gospodarki gospodarzył się pracowicie i uczciwie. Ojciec jednak zaczął żałować oddania gospodarstwa synowi i w roku 1924 po licznych kłótniach wytoczył mu proces. Proces ciągnął się trzy i pół roku. Stary Kliemann ciągle przegrywał, co go oczywiście doprowadziło do wybuchów złości i łżenia syna.

W piątek po południu ojciec i syn znowu się pokłócili i młody Kliemann uniesiony gniewem chwycił kłonicę i kilkoma uderzeniami powalił ojca trupem na miejscu. Po dokonaniu strasznego czynu zabójca natychmiast uciekł do lasu, skąd po kilkunastu godzinach powodowany wyrzutami sumienia udał się pieszo do Poznania. Zabójca w Poznaniu zgłosił się na Komendzie policji i oddał się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości.

Stryj. (Połknęła dwie pięciogroszówki i zmarła.) Trzyletnia Irena Selińska w Stryju bawiąc się dziećmi połknęła dwie pięciogroszówki. Dziecko naturalnie w domu nic nie powiedziało, a gdy zachorowało, przywołano lekarza. W pierwszym momencie nie można było wiedzieć co dziecku brakuje. Lekarz dopiero na podstawie symptomów ustalił ten stan rzeczy, który też potwierdziły dzieci sąsiednie. Wszelkie zabiegi okazały się niestety bezskuteczne i nieszczęsne dziecko po dwutygodniowych strasznych męczarniach zmarło.

Dziwne wędrówki międzynarodowego awanturnika

Od syna gubernatora do zwykłego oszusta

Tęsknota za Rosją

Wpędziła go wprost do kryminału.

Przed kilku dniami na dworcu kolejowym w Siedlicach, stolicy Podlasia ukazał się elegancki, średniego wzrostu, przypuszczalnie 35-letni szczupły blondyn, w nowiutkim garniturze i lakierkach. Gentleman miał pod pachą kilka garniturów, łyżki i noże Frageta i moc innych rzeczy, które usiłował zastawiać lub sprzedać. Elegant ten w tak pospolitej roli zwrócił na siebie uwagę policji, która delikatnie, prosząc go na ubocze, zapytała w jakim celu od kilku godzin sprzedaje i zastawia swoje rzeczy. Elegancki pan oburzył się, że śmie zaczepiać go policja, oświadczył, że jest profesorem i jednocześnie wyciągnął plikę dowodów.

— Oto moje legitymacje, — wyrzekł z patosem, powiewając papierami — oto dowód osobisty, że byłem nauczycielem szkoły technicznej w Pruszkowie, nazywam się Tadeusz Ostrzecha, obecnie jestem profesorem na uniwerytecie w Wilnie.

Taki skok od nauczyciela szkoły technicznej do prof. uniwersytetu, wydał się policjantowi nie w porządku, tembardziej, że pieczęcie na papierach były mocno podejrzane. Zrobiono tedy rewizję przy profesorze i okazało się, że ma on przy sobie mnóstwo rozmaitych świadectw, a mianowicie na nazwisko Wacława Maliszewskiego, nauczyciela z Gródka pod Lwowem, na nauczyciela szkoły górniczej w Wieliczce Wacława Idziejowskiego, z roku 1908 na nazwisko Wacława Krupowicza z Trok — obywatela, zaświadczenie wojskowe z Wilna o stawieniu się do rejestr. wojskowej zaświadczenie takież z magistratu wileńskiego, zaświadczenie policji wileńskiej III komisarjatu, z dnia 29 lutego 1927 r. za nr. 501, że zgubił papiery w tramwaju, oraz inne świadectwo o ukończeniu w 1914 roku szkoły kadetów na Syberji w mieście Tomsku.

Prócz tego znaleziono jeszcze przy nim zaświadczenie inwalidzkie Koła Lwowskiego inwalidów na nazwisko Wacława Nidziejowskiego, opiewające, iż jest on synem b. gubernatora rosyjskiego jednego z miast syberyjskich, świadectwa podróży z P. K. U. w Lidze, zaświadczenie VII komisarjatu w Wilnie za Nr. 4373 o kradzieży dokumentów w Wilnie, gdzie mieszkał na Antokolu, oraz bilety wizytowe na nazwisko hr. Korwin-Konarskiego Wacława, barona Krup - Krupowicza i księcia Obolenskiego. Również znaleziono przy nim moc fałszywych blankietów z fotografjami, a w specjalnej teczce 13 fałszywych stempli rządowych.

Badany przyznał się do rozmaitych malwersacyj i oświadczył, że zna Europę jak swoje pięć palców i włada wielu językami, że jego prawdziwe nazwisko jest Wacław Wiciejewski, urodzony w 1893 roku w Mińsku Lit., że skończył szkołę kadetów w Petersburgu w 1913 roku, że ojciec jego hrabia był gubernatorem w Jaźmie, a on następnie jako syn księżniczki Oboleńskiej, był oficerem gwardji. Służył jednak w armji polskiej, jako ochotnik w randze porucznika w armji Bałachowicza i był kontuzjowany w bitwie pod Włodawą. Doszedł jednak do takiej nędzy, że spał w przytułku i wreszcie grał jako pianista w Wilnie w kinie „Helios“. Dowody rozmaite trzymał w celu oszukańczym, gdyż jak ustaliło śledztwo, jeszcze przed kilku dniami, nabrał w Warszawie następujące firmy: przy ul. Marszałkowskiej 39 firmę Bieńkowski, gdzie wyłudził palto, przy pl. Bankowym firmę „Uniwersal“, gdzie wziął kilka garniturów, przy ul. Królewskiej 35, również kilka garniturów, przy ul. Twardej 13 za kilka tysięcy złotych platerów fragetowskich, przy ul. Marszałkowskiej 54 u jubilera Skórki rozmaitą biżuterją, brylanty i dwa pierścionki, przy ul. Królewskiej 51 u Młynka kołdry i wyprawy dla nowożeńców, oraz palto i ubranie, przy ul. Żelaznej również rozmaite garnitury i t. d. i t. d.

Jechał on po tych oszustwach do Wilna, a następnie do granicy bolszewickiej, dokąd rzekomo gnała go tęsknota do rodzinnych stron...

Jak się okazuje, poszukują go policja i sądy w Częstochowie, Lublinie, Wilnie, Poznaniu, Łodzi i w Warszawie, za oszustwa, kradzieże, nawet i bandytyzm. Niejednokrotnie pisała o nim „Gazeta śledcza“, poszukując go stale. Znany on jest policji politycznej w Katowicach.

Jest przypuszczenie, że rzekomy hrabia, książę, profesor, syn gubernatora i ex-oficer gwardji nietylko był oszustem, złodziejem, lecz wykolejwszy się ,został szpiegiem.

Ręka boża

dosięgła złodzieja

za kłamstwo.

W Kawęczynie w woj. warszawskim mieszkał niejakiś Kosiński, który znany był jako złodziej. Niejednokrotnie też odsiadywał karę. Ostatnio policja miała poważne poszlaki, iż w pewnej kradzieży kolejowej Kosiński był mocno „zainteresowany“.

Wezwano więc opryszka do urzędu policji powiatowej, Na wszelkie pytania i stawiane mu zarzuty odpowiada, iż o niczem niewie.

— Kłamiesz. Wiesz dobrze, nie wykręcaj się.

— Panie komisarzu — zawołał złodziejaszek — prawą rękę sobie dam uciąć, jeżeli prawda, że to ja!

— Nie szafuj tak swoją prawą ręką, nie wiesz co cię może spotkać..

Nie można było narazie mu nic udowodnić, więc wypuszczono go wolność.

Uradowany Kosiński wybrał się na nową wyprawę.

W chwili gdy wskakiwał do pociągu poślizgła mu się noga, spadł pod pociąg i koła obcięły mu prawą rękę.

Przywieziony do szpitala w Warszawie, gdy odzyskał przytomność powtarzał tylko obłędnie :

— Rany Boskie, poco ja to powiedziałem, co ja zrobiłem, co ja zrobiłem...

Uroczysty obchód 40-lecia istnienia ochotniczej straży pożarnej w Kościerzynie.

Dnia 19 września miasto obchodziło podniosłą uroczystość, a mianowicie 30-lecie istnienia tut straży ochotniczej pożarnej, połączonej jednocześnie z urządzonym kursem okręgowym dla ochotn. straży pożarnej pow kościerskiego, kartuskiego i in.

O godz. 6-ej rano w niedzielę zebrały się wszystkie straże przed strażnicą a mianowicie z Kartuz, Szponu Sztopwej Huty, St. Barkocina Skarszewa, Komierowa, Pałubina, Skarszew, Jaroszew, Nowej Wsi, Modrowa, Każmina, Niedamowa Dzierżan, Szczodrowa, Bożego Pola i z Arnikowa. Oczekując przybycia inspektora wojewódzkiego ochotn. straży pożarnych, p Karszewskiego z Grudziądza, p Komendant okręgowy Ochota z Kościerzyny zdał raport p. Karszewskiemu

Następnie odbyły się ćwiczenia szkolne przy sikawkach i na drabinie mechanicznej, drabinach hakowych dla straży miejskich i wiejskich.

O godz. 8.30 nastąpił wymarsz do kościoła parafjalnego na nabożeństwo, które odprawił ks. prob. Krysiński. Po nabożeństwie udano się z powrotem do strażnicy, gdzie wygłosił treściwy wykład p. in p Kraszewski z Grudziądza. Po wykładzie dokonał przeglądu wszystkich straży prezes Okręgowy p. Tomczyński z Łasina, który w gorących i serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych straży.

Bardzo imponująco wypadły pokazy zademonstrowane przez p. insp. Karszewskiego z workiem ratowniczym. Sekcja kościerskich toporników pokazała kilka ćwiczeń na drabinkach hakowych, które wypadły bardzo dobrze. Wyczuć można było w tych ćwiczeniach niezmordowaną pracę komendanta miejscowej straży pożarnej p Ochoty, który niemało z biegów poczynił, aby miejscową straż podnieść na wyżyny Dalej przystąpiła do ćwiczeń sekcja kartuska, która swe ćwiczenia wykonała dobrze.

Po ćwiczeniach udano się do „Bazaru“ na wspólne śniadanie wydane przez kościerską straż pożarną przy pomocy obywatelstwa kościerskiego i niezmordowanej pracy pp. Ochotowej, Lipińskiej, Kamińskiej, Landowskiej, Malzlewskiej, Urbańskiej, Ruchniewiczowej i panien Boncównych.

O godz. 1,30 urządzono ślepy alarm. Straż kościerska wyjechała na miasto, następnie przypuściła atak na mający się palić śpichlerz trzypiętrowy. Warunki pracy ratunkowej dla strażaków były bardzo trudne, ale dzięki technicznej sprawności i kwalifikacji pana komendanta Ochoty zostały szybko pokonane i zagrożone miejsca przez straż opanowane.

Po skończonych ćwiczeniach ruszył wielki pochód, w którym brało udział 170 strażaków na czele z orkiestrą strażacką i sztanderem ze Skarszew przez miasto. Na ulicy Długiej p. prezes okręgowy Tomczyński i insp. woj straży pożarn. Karszewski oraz komendanci wszystkich przybyłych straży odebrali defiladę

Po defiladzie przymaszerowano do lokalu hotelu „Bazar“, gdzie w ogrodzie odbył się koncert. Wieczorem o godz. 8-ej odbyła się w „Bazarze“ zabawa.

Zarządowi miejscowej straży ochotniczej, na którego czele stoi p. insp budowlany pow. Ochota, jako komendant należy szczególnie uznanie za ich niezmordowaną pracę około rozwoju straży pożarnych w mieście i po wioskach.

Zmartwychwstająca historja cezarów rzymskich.

Gignatyczna praca nad wydobyciem wspaniałych galer Caliguli z jeziora Nemi

(Korespondencja wł sna).

Rzym 24 września.

Jeszcze przed rokiem na powierzchnię ogólnego zainteresowania, zwłaszcza świata historyków i archeologów wypłynął ten nowy niezwykły projekt wielkiego dyktatora włoskiego Mussoliniego. W tym wypadku rozchodzi się o obie sławne galery luksusowe Caliguli, owe jachty cezara, o których cuda opowiadają historycy współcześni. Galery te spoczywają na dnie jeziora Nemi, leżącego w odległości 25 kilometrów od Rzymu, wśród t. zw. „gór Albańskich“.

Mussolini sięgnął pierwszy po laury wydobycia tych skarbów. Półora roku temu wydobył on z archiwum śmiały plan profesora Malfatti osuszenia wygasłego krateru, tworzącego dziś dno jeziora Nemi celem wydobycia tych historycznych zabytków.

O rozmiarach obu statków, które podczas rządów Caliguli niewiadomo z jakich przyczyn zatonęły, otrzymano swego czasu pierwsze wieści od poławiaczy pereł i od nurków, którzy usiłowali już wydobyć statki na powierzchnię. Długość jednego statku wynosi 46 m., szerokości 16 m., długość mniejszego statku 40 m., a szerokości 13 m.

Sądząc ze zwyczajów Caliguli, luksus, w który galery wyposażono, usunie w cień najfantastyczniejsze twierdzenia. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż już niejedną kosztowność, niejedną cenną ozdobę, pochodzącą z zatopionego statku, wydobyto na powierzchnię.

Nurkowie, urządzający wyprawę na dno jeziora powracali na powierzchnię z bogatemi zawsze zdobyczami, wydobyli oni szereg rzeźb, bronzów i innych dzieł sztuki, wydobyli również dużo pierścieni, monet starorzymskich, części zbroji, twierdzili jednak, że z powodu wielkiej ilości piasku i roślinności podwodnej niemożliwe było wtargnąć do wnętrza tych statków. Według opowiadań nurków most komendanta zatopionej galery ma być wyłożony mozaiką różnobarwną

Koła archeologiczne Rzymu jeszcze przed 30 laty zajmowały się sprawą jeziora Nemi i jego zatopionych skarbów. Zapiski historyczne mówią dalej, że nawet już w wieku XV. arcybiskup Albert usiłował zapomocą nurków wydobyć statki na powierzchnię, leżące od 2000 lat na dnie jeziora, Wszystkie dotychczasowe wysiłki były jednak daremne.

Dopiero teraz toczą się w całej pełni gigantyczne prace nad wydobyciem tych cennych zabytków na światło dzienne. Wszystka woda z jeziora Nemi zapomocą olbrzymich, specjalnych pomp, zostanie przelana do morza, następnie zacznie się właściwe osuszenie dna jeziora. Olbrzymie maszyny i dziesiątki robotników pracują już od dłuższego czasu niezmordowanie. Gazety rzymskie zapowiadają już ukończenie robót w najbliższej przyszłości. Na ten moment z niecierpliwością czekają liczne rzesze archeologów.

I niedługo Muzeum Kapitolijskie w Rzymie wzbogaci się o zabytki, które niewątpliwie na długi czas staną się największą atrakcją Wiecznego Miasta.

L. Rom-ski.

Historja starego stolika.

Przyszły takie czasy, że człowiek nie może być pewnym niczego, nawet skrytki w swem własnem biurku!

Wypadek taki zdarzył się tu Józefowi Walfowi, który przez skrzynkę taką omało nie postradał całego, posiadanego zapasu gotówki.

Walf był niegdyś zamożnym przemysłowcem, właścicielem wielkich składów drzewa. Posiadał nadto dom własny i wilę pod miastem. W ostatnich czasach jednak interesy jego poszły gorzej tak, że zmuszony był sprzedać prawie wszystko, co posiadał, dla opłacenia długów.

Czy zapomniał, czy zaniedbał przytem uiścić pewną należność, stosunkowo niewielką, 200 szylingów, niewiadomo, dość, że nagle w mieszkaniu jego zjawił się wierzyciel, właściciel owej sumy, zaopatrzony w natychmiastowy nakaz wykonawczy, na mocy którego zabrał parę sztuk mebli. Między innemi stoliczek toaletowy, antyk, z sypialnego pokoju.

Gdy Wolf i jego rodzina zeszli się, jak zwykle, około 6-tej po poł w domu, zauważyli z przerażeniem brak owego mebla, w którego staroświeckiej, niedostępnej skrytce były one były resztki, dość pokaźne zresztą, jeszcze całego majątku, około 100 tys. szylingów!

Biedny Wolf pobiegł do policji, rozesłano na wszystkie strony agentów na poszukiwanie zaginionego skarbu.

Po kilku godzinach udało się odszukać wierzyciela, ten jednak sprzedał już zabrane dłużnikowi meble! Nabywca mieszkał na drugim końcu miasta! Ajenci udali się tam, ale dowiedzieli się, że i ów pan pozbył się świeżo kupionego stoliczka. W dodatku sprzedał go do składu mebli, położonego tuż obok mieszkania Wolfa, na tej samej ulicy!

Wreszcie już dobrze po północy policja wyciągnęła z łóżka właściciela sklepu starych mebli, śpiącego snem sprawiedliwego. Wolf uzyskał dostęp do cennego stolika, w którego tajnej skrytce leżały nieruszone banknoty i czeki!